



Andrzej Sarwa

Herezjarchowie

i schizmatycy

Memoryka

Andrzej Sarwa

HEREZJARCHOWIE I SCHIZMATYCY

Andrzej Sarwa

**HEREZJARCHOWIE
I SCHIZMATYCY**

**Armoryka
SANDOMIERZ 2009**

Redaktor: Brunisława (Brunia) Kot
Projekt okładki: Juliusz Susak

Ilustracja na okładce: Diebold Schilling d.Ä., Spiezer Chronik (1485): Feuertod des Jan Hus in Konstanz (licencja *public domaine*), źródło: http://en.wikipedia.org/wiki/File:Spiezer_Chronik_Jan_Hus_1485.jpg

Tytuł na okładce wydrukowano czcionką – Franconian.ttf i użyto inicjałów Ardenwood.ttf, których autorem i właścicielem jest Dave Nalle, The Scriptorium, www.fontcraft.com
licencja na komercyjne wykorzystanie czcionek została wykupiona u ich autora.

Franconian.ttf & Ardenwood.ttf font copyright 2008 by The Scriptorium, all rights reserved

Copyright © 2009 by Andrzej Sarwa

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel (0-15) 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7639-021-5

SPIS TREŚCI

OD AUTORA 7

SZYMON CZRNOKSIEŻNIK 9

MANI 16

Nauka Maniego 18

Spadkobiercy 22

Bogomilska nauka 23

Na Zachodzie 27

ARIUSZ I ARIANIE 31

Początki 31

Sytuacja w cesarstwie i Konstantyn Wielki (306–337) 37

Pierwszy sobór ekumeniczny w Nicei 39

Po soborze 41

NESTORIUSZ 48

W obronie Jezusowego człowieczeństwa 48

Cyryl 51

Długa droga do zgody 58

DIOSKUR, EUTYCHES I MONOFIZYTYZM 61

WIELKA SCHIZMA "WSCHODNIA" 69

Wschód i Zachód w cesarstwie rzymskim 69

Ku rozłamowi 72

Schizma focjańska 73

Wielka schizma 77

Różnice 82

WIKLIF 85

Nauka Wiklifa 90

JAN HUS 94

Zanim pojawił się Hus 94

Jan Hus 95

Czego uczył Hus? 102

Dalsze dzieje husytyzmu 103

SAVONAROLA 109

LUTER I INNI	116
Mnich z Wittenbergi	116
Zaczęło się od odpustów	120
Początek	122
Ekskomunika	124
Czego uczył Luter?	127
Ulrich Zwingli	129
Jan Kalwin	131
Henryk VIII	135
Pokłosie	138
JANSENIUSZ I JEGO SPADKOBIERCY	140
RASKOLNICY I HERETYCY W PRAWOSŁAWNEJ ROSJI	147
SWEDENBORG	154
JOSEPH SMITH I MORMONI	164
RUSSEL I BADACZE PISMA ŚWIĘTEGO	182
Czego uczył Russel?	186
Epifaniści	190
Świadkowie Jehowy	192
KOZŁOWSKA, KOWALSKI I DZIEŁO WIELKIEGO MIŁOSIERDZIA	194
Dzieło Wielkiego Miłosierdzia	194
Uzyskanie legalizacji	199
Reformy Arcybiskupa Kowalskiego	201
Nauka o Mateczce	204
Procesy mariawickie	206
Rozłam	208
KOŚCIÓŁ SZATANA	211
SCHIZMA ARCYBISKUPA LEFEBVRE'A	224

OD AUTORA

Chrześcijaństwo po ponad dwu tysiącletnich istnieniu jawi się nam rozbite i skłócone. Obecnie egzystują dziesiątki i setki Kościołów, wyznań, sekt, które chociaż głoszą wiarę w Chrystusa, to jednak różnią się między sobą. Czasem rozbieżności doktrynalne są minimalne, czasem zaś głębokie i rozległe niczym przepaść, której ani przeskoczyć, ani nawet obejść się nie da, bo dotyczące podstawowych dogmatów. Od samego początku istnienia chrystianizmu różni ludzie w różny sposób interpretowali naukę Jezusa Chrystusa. Od samego początku brak było jedności, czego ślady da się odzyskać także i na kartach *Nowego Testamentu*. Mijały lata i stulecia i nic się nie zmieniało. Inaczej myślących, nie godzących się z nauką Kościoła, Kościoła większości wierzących i duchowieństwa, miast ubywać, przybywało.

Chcę tutaj opowiedzieć o tych rozłamach w łonie chrześcijaństwa, które zdały mi się – wiem, że to podejście subiektywne – ciekawsze od innych. Ponieważ nie mam zamiaru opowiadać historii Kościoła, przedstawiam Czytelnikowi tylko zbiór szkiców historyczno–religioznawczo–literackich, nie pretendujących absolutnie do rangi opracowania naukowego. Przy takim założeniu wolno mi chyba być trochę stronniczym w osądach i interpretacji faktów. Wolno mi też chyba nie trzymać się ściśle naukowej terminologii religioznawczej i teologicznej, nie narażając się na zarzut "bałaganu terminologicznego" w tekście. Mam nadzieję, że wyeliminowanie zeń (jeśli to tylko było możliwe) specjalistycznego słownictwa, uczyniło go bardziej strawnym dla przeciętnego Czytelnika.

Można mi zadać pytanie: Po co napisałem tę książkę i w taki właśnie sposób? Postaram się odpowiedzieć jak najkrócej. Po pierwsze dzieje herezji i schizm są bez wątpienia ciekawe i godne lepszego poznania. Po drugie, w szerokich kręgach społeczeństwa wiedza na ten temat jest prawie żadna, a skoro żyjemy w kraju zdominowanym w sferze religijnej przez chrześcijaństwo, to nawet wypadałoby wiedzieć coś więcej na jego temat. Po trzecie wreszcie, napisałem tę książkę w taki właśnie sposób, aby była najłatwiejsza w odbiorze dla ludzi nie posiadających żadnego przygotowania religioznawczego, a którzy niejednokrotnie pragnęliby dowiedzieć się czegoś z tej dziedziny. Może nawet sięgali po specjalistyczne opracowania, ale odstraszał ich hermetyzm naukowej terminologii?

Można tę książkę czytać od pierwszej strony, ale można również każdy rozdział z osobna, poza układem chronologicznym nic ich ze sobą nie wiąże. Jeśli ktoś po przeczytaniu owego zbiorku szkiców będzie odczuwał niedosyt wiedzy, zawsze przecież może sięgnąć po dzieło naukowe przedstawiające dane zagadnienie w sposób pełny i wyczerpujący. A jeśli uda mi się zaciekawić Czytelnika, oderwać od szarzyzny codzienności, to już będzie dla mnie bardzo wiele i osiągnę zamierzony cel.

I na koniec. Oddaję teraz drugie wydanie mojej pracy. Pierwsze ukazało się w roku 1991. W obecnym wydaniu zebrałem w jedną całość teksty rozproszone w wielu moich publikacjach dotyczących Kościołów i wyznań chrześcijańskich oraz rozmaitych zagadnień związanych z religią, doszedłszy do wniosku, że nie każdy z czytelników będzie mógł bądź chciał przeczytać wszystkie owe wcześniej wspomniane publikacje, a mając możliwość zapoznania się z materiałem zebranym w jednym tomie może zechce doń sięgnąć.

SZYMON CZARNOKSIEŻNIK

"A Filip dotarł do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił, gdy go słyszeli i widzieli cuda, które czynił. Albowiem duchy nieczyste wychodziły z wielkim krzykiem z wielu, którzy je mieli, wielu też sparaliżowanych i ułomnych zostało uzdrowionych. I było wiele radości w owym mieście.

A był w mieście od jakiegoś czasu pewien mąż, imieniem Szymon, który zajmował się czarnoksięstwem i wprawiał lud Samarii w zachwyt, podają się za kogoś wielkiego. A wszyscy, mali i wielcy, liczyli się z nim, mówiąc: Ten człowiek to moc Boża, która się nazywa Wielka. Liczyli się zaś z nim dlatego, że od dłuższego czasu wprawiał ich w zachwyt magicznymi sztuczkami. Kiedy jednak uwierzyli Filipowi, który zwiastował im dobrą nowinę o Królestwie Bożym i o imieniu Jezusa Chrystusa, dawali się ochrzcić, zarówno mężczyźni, jak i niewiasty. Nawet i sam Szymon uwierzył, gdy zaś został ochrzczony, trzymał się Filipa, a widząc znaki i cuda wielkie, jakie się działy, był pełen zachwyty.

Gdy apostołowie w Jerozolimie usłyszeli, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana, którzy przybywszy tam, modlili się za nimi, aby otrzymali Ducha Świętego. Na nikogo bowiem z nich nie był jeszcze zstąpił, bo byli tylko ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy nakładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego.

A gdy Szymon spostrzegł, że Duch bywa udzielany przez wkładanie rąk apostołów, przyniósł im pieniądze. I powiedział: Dajcie i mnie tę moc, aby ten, na kogo ręce włożę, otrzymał Ducha Świętego.

A Piotr rzekł do niego: Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, iż za pieniądze można nabyć dar Boży. Co się zaś tyczy tej sprawy, to nie masz w niej części ani udziału, gdyż serce twoje nie jest szczere wobec Boga. Przetę odwróć się od tej nieprawości swojej i proś Pana, czy nie mógłby ci być odpuszczony zamysł serca twego; widzę bowiem, żeś pogrążony w gorzkiej żółci i więzach nieprawości.

Szymon zaś odpowiedział i rzekł: Módlcie się wy za mną do Pana, aby nic z tego na mnie nie przyszło, co powiedzieliście."

(Dzieje Apostolskie 8, 5–24 – cyt. za: *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, tzw. Nowy Przekład, Warszawa 1979)

Taką oto relację dotyczącą Szymona Czarnoksiężnika (zwanego także Szymonem Magiem) znajdujemy zapisaną w Księdze Dziejów Apostolskich Pisma Świętego Nowego Testamentu. Jest ona dość krótka, zwięzła i nie zajmuje się szerzej osobą Samarytanina, ograniczając się wyłącznie do stwierdzenia faktu, że Szymon nie nawrócił się szczerze i chciał kupić *m o c* (czy może raczej *ł a s k ę*) udzielania ludziom darów Ducha Świętego po to, aby jeszcze bardziej rozszerzyć i udoskonalić swe czarnoksiężskie umiejętności.

Mocy, czy łaski Bożej oczywiście kupić nie można, zresztą sam taki pomysł jest z gruntu nie tylko głupi, ale i bluźnierczy, stąd oburzenie uczniów Pana Jezusa i surowa nagana, jaka spotkała Szymona ze strony św. Piotra Apostoła.

Ale czy oprócz zapisków w Nowym Testamencie, do naszych czasów dochowały się jakieś inne informacje zawierające więcej danych dotyczących tego niezwykłego człowieka? Owszem, lecz niezbyt wiele. Są one jednak na tyle intrygujące, by pokusić się o – choćby krótkie z konieczności – zaprezentowanie postaci Szymona.

Kiedy się urodził i kim byli jego rodzice, niestety nie wiadomo. Jedno jest pewne, że przyszedł na świat na terytorium

Palestyny, a dokładniej w Samarii, w miejscowość Gitton, gdzie żył i działał (zanim nie przeniósł się gdzie indziej) na przelomie starej i nowej ery.

Podobno – co wcale nie jest w stu procentach pewne – jako młodzieniec przystał do uczniów pewnego męża noszącego imię Dositheus, który sam siebie nazywał Mesjaszem – Pomazańcem Najwyższego, a który – zgodnie z tym co przez wieki i tysiąclecia przepowiadali patriarchowie i prorocy – przyszedł wybawić Izraela i świat cały razem z narodem wybranym. (wg.: Stanisław A. Wotowski, *Tajemnice świata magii*, Sosnowiec 1992, s. 5)

Tak naprawdę jednak ów Dositheus nie był kimś aż tak niezwykłym, skoro Szymon poduczyszysy się odeń co nieco, bez skrupułów porzucił mistrza, widząc iż pozostawanie w jego otoczeniu nie pozwoli mu ani zdobyć rzetelnej wiedzy magicznej, ani – co chyba zrozumiałe – wypłynąć na szersze wody.

A Szymonowi marzyły się i moc, i sława, i rozkosze, i bogactwa.

Jak się wydaje, dość wcześnie musiało u tego ostatniego dojść do rozwinięcia się zdolności paranormalnych, skoro zdecydował się na prowadzenie "działalności czarodziejskiej" na własną rękę.

I chyba owe predyspozycje musiały być niemałe, jeśli o Szymonie Magu pamięta się po dziś dzień, natomiast imię Dositheusa dochowało się wyłącznie dlatego, że przez jakiś czas był on mistrzem tego, który w późniejszym okresie zaślęsnął nawet w samym Rzymie: stolicy i sercu imperium. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Gdy Filip, a później także apostołowie Piotr i Jan przybyli do Samarii, sława Szymona jako cudotwórcy i przepowiadacza przyszłości była już ugruntowana. Niemniej jednak, widząc rzeczywistość i wielką moc, jaką dysponowali uczniowie Jezusa Chrystusa, nie omieszkał on skorzystać z okazji, by spróbować posiąć te – jak mu się zdawało – sekrety, które

zdecydowały o umiejętności uzdrawiania, wyrzucania demonów, mówienia w obcych językach, których wcześniej się nie uczono, prorokowania...

Szymon jednak omylił się srodze mniemając, iż moc Bożą – tak samo jak sekrety magów – można ot tak sobie, zwyczajnie kupić za pieniądze.

Skarcony i odrzucony przez Apostołów – co boleśnie ugodziło w jego dumę – zapalał tak ogromną nienawiścią do Chrystusa i chrześcijan, że od tej pory wszędzie gdzie mógł i jak mógł, starał się zohydzić ich naukę, nauce Jezusa przeciwstawiając swoją własną.

Po rozstaniu się z chrześcijanami Czarnoksiężnik poznał pewną piękną dziewczynę trudniącą się prostytutką, noszącą imię Helena. I od tej pory spotykało się ich zawsze razem.

Szymon całkowicie zanurzył się w rozpuście, w niej upatrując sposobu na zdobycie jeszcze większej "mocy" niż ta, którą dysponował wcześniej.

Później w przyszłości, znalazł w tym wiernych naśladowców, ale to już inna historia.

Mniemam, że zainteresuje Czytelnika czego też uczył Szymon. Ano głosił on – ni mniej ni więcej – iż jest najwyższą mocą Bożą, która nie tylko ogarnia świat, lecz równocześnie przenika ludzkie dusze.

Powiadał jeszcze, że drugim z nadprzyrodzonych, niezbędnych światu i ludzkości istot, jest jego kochanka, którą nazywał greckim mianem ENNOIA, co oznacza pierwszą myśl bóstwa, a która w dziejach była Heleną trojańską.

Według nauki Szymona Czarnoksiężnika od Heleny wzięli początek aniołowie, eony i siły kosmiczne. Lecz aniołowie będąc wrogo usposobieni do niej stali się przyczyną opuszczenia przez nią świata duchowego i zejścia do świata materii (wg.: *Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedii Wetзера i Weltego, z licznymi jej dopełnieniami, przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób, wydana przez X. Michała Nowodworskiego, Warsza-*

wa 1905, tom XXVIII, s. 130) i przymusili ją do przyobleczenia się w ludzkie niszczone ciało i zamieszkania poniżej sfery gwiazd – właśnie na naszej Ziemi, gdzie dała początek rodzajowi ludzkiemu, który jako niedoskonały z samej swej natury podlega bezwzględnemu prawu śmierci.

Widząc co się stało z kochanką, Szymon jako najwyższa moc Boża, zwana Wielką, zstąpił rychło za nią na nasz glob, przyjąwszy u Żydów postać Syna, u Samarytan Ojca, a u pogan Ducha Świętego, aby uwolniwszy partnerkę z więzów materialnego ciała i konieczności umierania, na powrót zabrać ze sobą ponad niebieską powalę do swego królestwa. W tej powrotnej drodze mają im towarzyszyć niektórzy wybrani przez nich ludzie.

Wybrańcami zaś "boskich" Szymona i Heleny mogli być jedynie ci, którzy ze wszystkich sił starali się zburzyć ustalony od zarania dziejów ład i porządek. (por.: S.A. Wotowski, dz. cyt., s. 6)

A jak mieli to robić? Ano, przez dążenie do zrównania stanów, do "równości i sprawiedliwości społecznej". Dalej, winni oni całym swym życiem występować także przeciw tradycyjnemu porządkowi moralnemu. Największą z zasług zaś było hołdowanie lubieżności i niczym nieokiełznanej rozpuście. Czyli, używając współczesnego słownictwa, winni oni uprawiać "wolną miłość".

Natomiast ci z ludzi, którzy trzymali by się dawnych nakazanych *DEKALOGIEM* praw moralnych, mieli – wspólnie ze strąconymi na Ziemię Aniołami – pozostawać w niezmiennym stanie istot podległych cierpieniom i konieczności umierania.

Teraz przejdźmy wreszcie do opowiedzenia o ponadnaturalnych zdolnościach Samarytanina.

Otóż Szymon Mag lubił popisywać się owymi paranormalnymi umiejętnościami. O tychże zdolnościach zaś opowiadał no niezwykle historie.

Oczywiście potrafił przepowiadać przyszłość, jak również posiadał dar jasnowidzenia.

Inną ze zdolności jakie Szymon rzekomo posiadał, a która miała dowodzić jego ponadnaturalnych mocy, była umiejętność lewitacji, czyli unoszenia się w powietrzu, wbrew – czy może na przekór – prawu przyciągania.

Wreszcie jego ciało okazywało się odporne na działanie ognia, a oprócz tego potrafił – jak twierdził on sam i jego zwolennicy – uzdrawiać ludzi ze śmiertelnych chorób.

Jeśli w tym miejscu budzą się w Czytelniku jakże uzasadnione wątpliwości, co do prawdopodobieństwa tego, o czym napisałem wyżej, to – z całą odpowiedzialnością za słowo – mogę zapewnić, że przynajmniej dwie z wymienionych umiejętności Samarytanina mógł on rzeczywiście osiągnąć. Nie tylko znane są inne przypadki lewitacji, jak również chodzenia po ogniu, ale i zarejestrowane przez fotokomórkę. Nie ma zatem powodu nie dowierzać, że umiał robić to również i Szymon.

Bez wątpienia jego życie było nadzwyczaj barwne i ciekawe, niestety, zachowały się o nim wiadomości tak nikłe, że na ich podstawie nadzwyczaj trudno można by powiedzieć coś więcej na temat osoby maga. Nie będę się więc bawił w spekulacje.

Teraz natomiast wspomnę, jak wyglądał jego własny koniec.

Rzecz działa w Rzymie, na dworze cesarza Nerona, gdzie po raz ostatni spotkali się ze sobą św. Piotr Apostoł i Szymon Czarnoksiężnik.

Przed obliczem władcy i licznych dworzan Piotr – jak głosi chrześcijańska legenda – miał bronić prawdziwości swojej wiary, zaś Szymon dowodzić swych nadnaturalnych umiejętności, na poparcie głoszonych przez siebie nauk religijnych

Jako koronnego argumentu przemawiającego na jego korzyść miał Szymon przedstawić swą zdolność do lewitacji.

I rzeczywiście tak uczynił. Oto stojąc przed cesarzem i wieloma innymi świadkami – olbrzymim tłumem żądnym sensacji – Samarytanin wzniósł się w powietrze.

Na ten widok św. Piotr nakłoniony prośbami św. Pawła jął zaklinać demony aby opuściły ciało Czarnoksiężnika, a gdy tak się rzeczywiście stało, Szymon z wysokości runął na kamienie i pogruchotał nogi, a wkrótce potem zmarł na rękach lekarzy. (wg.: *Słownik apologetyczny wiary chrześcijańskiej*, w opr. X.W. Szcześniaka, Warszawa 1896, t. III, s. 194)

Tak oto odszedł z tego padolu mąż, który głosił, iż jest MOCĄ BOSKĄ, i który w czasie kiedy żył, dla wielu uchodził za BOGA.

Umarł Szymon Czarnoksiężnik, umarł "ojciec wszelkiej herezji", lecz pozostawił licznych uczniów i naśladowców...

MANI

Tak na dobrą sprawę niewiele o Manim wiadomo. Przeciwnicy proroka (a miał ich bez liku) ukazują go w sposób karykaturalny, zwolennicy zaś w wyidealizowany. Z tej przyczyny trudno o obraz obiektywny. A oto jak doszło do jego pojawienia się na świecie.

Żył w Medii pewien książę imieniem Patik, którego żona, także z książęcej rodziny, zwała się Miriam. Ów Patik nie był takim sobie, zwyczajnym arystokratą, któremu życie upływa na płochych uciechach. On szukał prawdy i drogi nadprzyrodzonej. I oto stało się, iż Bóg dostrzegł Patika. W czasie gdy wyjechał z Medii, osiedlił się na stałe w Babilonie, usłyszał głos Najwyższego. Miało to miejsce w świątyni, w której często przebywał, oddając się modlitwom i nabożnym rozmyśleniom. Bóg zażądał, by książę zrezygnował z uciech stołu i łoża, a ten nie omieszkał usłuchać wezwania. I stał się przez to czysty.

Niezbyt długo po tym zdarzeniu żona Patika, Miriam, urodziła dziecko płci męskiej, któremu nadano imię Mani. Stało się to najprawdopodobniej 14 kwietnia 216 roku po Chrystusie. Chłopiec wyrastał w atmosferze domowej przepojonej wielką pobożnością, a nawet mistycyzmem. Ponoć zainteresowania religijne obudziły się w nim dość wcześnie. Zapewne sprzyjało temu, prócz szczególnych predyspozycji psychicznych i przykładu ojca, również obcowanie z wyznawcami najrozmaitszych religii, których przecież w Babilonie nie brakowało.

Mani zetknął się ze światem niematerialnym jeszcze w dzieciństwie. Oto gdy osiągnął wiek dwunastu lat (około

228 – 229 roku n.e.) przybył doń anioł Taum (Bliźniak), przynosząc powołanie i wiedzę o nadprzyrodzoności od samego Króla Świetlistego Raju. Ten polecił mu zerwać z wyznawaną przez Patika religią i powołał na apostoła najwyższej i jedynej prawdy. Ale z publicznym wystąpieniem kazał mu się jeszcze powstrzymać do czasu, aż dorośnie i dojrzeje. Któż bowiem zechciałby słuchać dziecka?

Mani uwierzył i przyjął objawienie.

Mijały miesiące i mijały lata i oto nadszedł ów dzień upragniony (około 240 – 241 roku n.e.) znów przed wybranym Bożym pojawił się anioł, by mu obwieścić wolę Najwyższego nakazującą młodzieńcowi rozpoczęcie publicznej działalności.

Pod wpływem objawień, a także i głębokich studiów teologicznych Mani sformułował oryginalną doktrynę religijną i przedsięwziął pierwsze podróże misyjne, w czasie których swoją naukę rozwijał i szczegółowo opracowywał. Na terenie Persji występował publicznie dopiero po objęciu tronu przez szacha Szapura I (241 – 273 r. n.e.). Będąc przyjacielem "króla królów", uzyskał jego poparcie dla swojej religii. Wówczas to ukształtowała się hierarchia manichejska, powstały niezliczone gminy wyznaniowe, a popularność proroka stała się ogromna. Nie ograniczał się on bowiem do rozsyłania misjonarzy, ale sam podróżował, nauczał, nawracał. Dotarł do Azji Mniejszej, Indii, Egiptu... Na trasach swoich wędrówek ustawicznie spotykał się z uwielbieniem tłumów.

Ale szczęśliwa gwiazda Maniego weszła na krótko i szybko zbliżał się czas jej zachodu. Wiosną 273 roku umarł przyjaźnie nastawiony do proroka Szapur I. Na tronie zasiadł jego syn Hormizd I, który podobnie jak i ojciec lubił, cenił i szanował Maniego. Ale szach panował krótko, bardzo krótko, bo tylko rok, po czym i jego zabrała nieubłagana śmierć.

Następcą Hormizda został Bahram I (274 – 277), który zupełnie inaczej patrzył na proroka i głoszone przez niego nauki. Bahram rozumiejąc, iż nowa religia godzi w dotychczasowo-

wy ład społeczny, co może w efekcie doprowadzić do podjęcia korzeni monarchii, wydał nakaz aresztowania Maniego. Wkrótce prorok stanął przed władcą, który oskarżył go o chęć zniszczenia państwa. Ten usiłował się bronić – bez rezultatu. Został osądzony i skazany na śmierć. Legenda głosi, iż zdarto z niego skórę, którą wypchano i umieszczono w miejscu publicznym, ku przestrodze i na postrach tym, którzy chcieliby iść w jego ślady. Najprawdopodobniej jednak zmarł w więzieniu śmiercią naturalną, wyczerpany postami i umartwieniami ciała, w lutym 276 lub 277 roku.

Nauka Maniego

Na początku należy podkreślić, że Mani jest jednym z twórców religii, który stał się i założycielem Kościoła, i autorem ksiąg świętych, i jednocześnie prowadził działalność misyjną. Wygląda na to, że wszystko wpierw dokładnie zaplanował i realizował z żelazną konsekwencją. Żywotność jego doktryny potwierdziła później słuszność założeń

M a n i c h e i z m to nie zwyczajny synkretyzm religijny, chociaż może sprawiać takie wrażenie. Faktem jest, iż łączy w sobie elementy zoroastrijskie, chrześcijańskie i buddyjskie, a wszystko to jest obficie podlane gnostyckim sosem. Mani z rozmysłem i celowo (do czego sam się przyznawał) połączył wszystkie te religie ze sobą, stwarzając z nich jedną, możliwą do przyjęcia przez cały ówczesny świat rozbity nie tylko pod względem politycznym, ale i kulturowym.

Przy takim założeniu trudno się dziwić, że przez długie wieki traktowano manicheizm bądź jako herezję chrześcijańską, zoroastrijską, bądź jako wypaczony buddyzm. "Religia światła" (bo taką nazwę nosił) mogła doskonale udawać każdą z tych, których doktryny posłużyły do zbudowania jej własnej.

Mani, umierając, dał w spadku swym następcom doskonale zorganizowany Kościół działający na bardzo rozległym obszarze: od cesarstwa rzymskiego na Zachodzie, po cesarstwo

chińskie na Wschodzie. Pozostała po nim hierarchia zaplanowana na wzór chrześcijański i pogański zarazem: 12 apostołów, 72 biskupów i 336 kapłanów (12 miesięcy, 72 tygodnie, 366 dni w roku), oraz kanon świętych ksiąg: *Wielka Ewangelia*, *Skarb życia*, *Księga misteriów*, *Księga olbrzymów* i *Szabuchragan*.

Mani, występując publicznie, ogłosił się Duchem Świętym, Parakletem oraz ostatnim z proroków. Za zrąb swojej doktryny przyjął absolutny dualizm: walkę światła z ciemnością, Dobra ze Złem, Bóstwa z Demonem, Ormuzda z Arymanem. Z tym jednak, że uznał równorzędność pod względem pochodzenia, siły i możliwości Dobra i Zła. Nauka Maniego zawarta jest w jego pismach w formie mocno zmitologizowanej. A oto ona, w wielkim skrócie i uproszczeniu:

Niegdyś istniał tylko Zurwan (najwyższe bóstwo zoroastrijskie), który zapragnął mieć syna. Mijały lata i stulecia, a pragnienie nie ziszczało się i dopiero w momencie, gdy Zurwana ogarnęło zwątpienie w swoje możliwości, wyemanował świetlistego Ormuzda, ale wkrótce potem zaistniał także Aryman – zło, ciemność, ból i rozpacz. Jego Bóg nie pragnął. To zwątpienie, jak również sama chęć kreacji spowodowały pojawienie się go.

Tak Ormuzd, jak i Aryman są dziećmi Zurwana. Przeciwnie ich natury sprawiają, że każdy z nich chce być władcą wszechświata. Zaczynają walczyć, a walka ta trwa do dziś. Jednym z jej efektów jest powołanie do bytu Pierwszego Człowieka, który jednak zostaje pokonany przez siły ciemności. Mimo iż w końcu, za pomocą jednej z emanacji dobrego Boga, udaje mu się wyrwać ze Świata Zła, zwycięstwo jest tylko połowiczne – część świetlistej materii, z której Pierwszy Człowiek został zbudowany, pozostaje w mocy Arymana. Teraz idzie o to, aby ją odzyskać. Pojawiają się kolejne eony dobrego Bóstwa, które chcą to zadanie wykonać. Niestety, Zło jest silne. Resztę materii opanowuje Aryman i tworzy z niej parę demonów, która płodzi Adama i Ewę. Od tej pory w ma-

terii następuje przemieszanie się Dobra ze Złem, światła z ciemnością, czego przyczyną był pierwszy akt płciowy. Należy zatem uczynić wszystko, aby resztę owego światła oddzielić od zbrukanej materii i ponownie połączyć ją z Bogiem.

Dokonać tego miał Jezus Chrystus, kolejna emanacja Bóstwa, który pojawił się na Ziemi w pozornym cielesie, lecz w zrealizowaniu celu przeszkodziły mu siły demoniczne, doprowadzając do jego śmierci na krzyżu. Ofiara krzyżowa nie była jednak daremna – miała wydźwięk kosmiczny, poza tym Jezus pozostawił nam gnozę (wizję), której osiągnięcie pozwala na wyrwanie się ze Świata Ciemności.

Po Chrystusie przyszedł Mani Paraklet (Pocieszyciel) – jako jego dopełnienie, aby poprzez głoszenie nauk uświadomić ludziom, że materię należy zniszczyć, aby uwolnić z niej boskie światło i w ten sposób przyczynić się do zwycięstwa Dobra nad Złem. Pozbawienie materii pierwiastka boskiego unieczyni ją i unieszkodliwi. Jednostkowe okruchy światłości (dusze) tkwiące w każdej żywej istocie muszą powrócić do Przedwiecznego, aby w nim się rozpuścić, zatracając samoswiadomość (wzorem buddyjskiej nirwany). Jeżeli człowiek dostąpi tego szczęścia, to wyłącznie przez wypełnianie rytualnych i etycznych nakazów manicheizmu. Jeśli natomiast postąpi odwrotnie, po śmierci jego duszy (iskra boża) wróci do innego materialnego ciała.

Na podstawie tej nauki manicheizm opracował szczególną etykę, która zaprzeczała wszystkiemu co ludzkie. Najważniejszym zaleceniem był zakaz płodzenia potomstwa, aby nie więzić "boskiego światła" w coraz to nowych powłokach cielesnych. Zresztą wszystkie czynności pozwalające na rozwój materii i umacnianie jej pozycji we wszechświecie były zakazane. Nie wolno więc było niczego posiadać. Ponadto wtajemniczonych w wyższe stopnie gnozy obowiązywała niezwykle surowa asceza – posty i umartwianie ciała.

Jeszcze raz podkreślę, że absolutnie zakazane było płodzenie potomstwa, jak również odbywanie stosunków seksual-

nych przez manichejczyków. Dość intrygująca jest taka postawa Maniego. Niektórzy przypisują to jego kalectwu i brzydocie, które uniemożliwiały mu nawiązywanie kontaktów płciowych z kobietami. Być może mają rację. Skoro sam nie umiał, czy nie mógł, to i innym zabraniał...

Po śmierci Maniego jego następcy, zwani Królami Prawa, zmuszeni byli pójść na znaczne ustępstwa w stosunku do szeregowych wiernych, tj. Słuchaczy i katechumenów, których nie obowiązywała aż tak ścisła asceza i abstynencja seksualna jak tych, którzy posiadali wyższe stopnie wtajemniczenia, czyli wybranych, prezbiterów, biskupów i apostołów.

Popularność manicheizmu była ogromna, szczególnie wśród najuboższych warstw ludności, a tłumaczyć ją można chyba wiarą, że gdyby "religia światłości" zapanowała na świecie, a jej nakazy były rygorystycznie przestrzegane przez wszystkich, to zniknęłyby wszelkie różnice społeczne między ludźmi – nie byłoby już panów ani poddanych, bogatych ani biednych. Wszyscy byłiby sobie równi. W tym wypadku manicheizm był atrakcyjniejszy od chrześcijaństwa, które czyniło ludzi równymi wobec Boga, ale poza tym nie uderzało w system społeczny, godząc się na istnienie warstw, akceptując ich obecność w życiu doczesnym.

Niebezpieczeństwo wyznawania manicheizmu przez poddanych rychło dostrzegli władcy i bojąc się utraty przywilejów, wypowiedzieli nowej religii bezwzględna i okrutną wojnę. Ale walka z manichejczykami nie była łatwa z kilku powodów. Po pierwsze, wierząc, że świat jest złem i wyłącznie zła się z jego strony można spodziewać, byli psychicznie przygotowani na prześladowania, tortury i śmierć, które nie budziły w nich grozy i przerażenia w takim stopniu, aby całkowicie sparaliżować ich działanie. Po drugie, w przeciwieństwie do chrześcijan nie gustowali w męczeństwie, bo oddawanie życia przez jednostki (bezsensowne oczywiście oddawanie życia) hamowało rozprzestrzenianie się religii po świecie, a tym samym opóźniało ostateczne zwycięstwo nad złem. W związku